

KINO NOWOSCI

W sobotę i w niedzielę o godz. 8.15 (7 i 8)

Najnowszy film Foxa produkcji 1927 r.

WIELKI KRACH BANKOWY

Salonowo-sensacyjny dramat w 7 zajmujących aktach. W rolach głównych: Małg. Kupfer, Alfred Abel i Karol Götz. Rzecz dzieje się w Berlinie w sferach giełdowych. Wielki przepych. Piękna wystawa! Pokusy wyrafinowanej kobiety, której uczucia wyrażają się w cyfrach. Wielkie spekulacje giełdowe. Inflacja! Szalone napięcie nerwów!(103)

Cukiernia i kawiarnia Radke

We niedzielę, dnia 8 maja 27 r. począwszy od godz. 4. po poł. a dziennie od godziny 8-mej wiecz.

koncert

braci Jakubowskich
B. Radke.
właśc. cukierni.

Wyborne ciastka i napoje.

Walne Zgromadzenie

podpisanej spółdzielni odbędzie się **we wtorek, dnia 17 maja br.** o godz. 4 po poł. w lokalu bankowym Porządek obrad:

- 1 Zagajenie
- 2 Sprawozdanie za rok obrotowy 1926, potwierdzenie bilansu i rachunku zysków i strat oraz udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej
- 3 Podział czystego zysku
- 4 Wybór dwóch członków do Rady Nadzorczej w miejsce statutowo ustępujących
- 5 Wolne wnioski bez uchwał.

Brusy, dnia 6 maja 1927 r.

Bank Ludowy

Spółdzielnia kredytowa z odpowiedzialnością nieograniczoną w Brusach.
Rada Nadzorcza: Szambelan Sikorski, prezes.

Trumny

Jak i wybicia do trumien wykonanie pierwszorzędne, mam stale na składzie po umiarkowanych cenach.

Fr. Kiedrowski

magazyn mebli i trumien
ul. Człuchowska 6. ul. Człuchowska 6.

Lustrzany połysk



Urbin

Ważne! Czytajcie Rolnicy! Ważne!

Czy już dokonaliście nowych zasiewów i obliczyliście, ile pracy i pieniędzy w to włożyliście? Czy pomyśleliście o ubezpieczeniu w razie gradobójstwa, które na Ciebie czyha?

Czy pomyśleliście o tem, że przez grad możesz się zrujnować? Przewidzieliście już jak się od tej klęski ubohować? Nie uczyniliście jeszcze tego? **Pomyśl o tem!** Najwyższy czas! **Ubezpiecz się.** Nie szukaj Towarzystwa, gdyż masz je pod ręką **Chcesz wiedzieć jak się nazywa? „VESTA”!** z siedzibą w Poznaniu, to największe czyste polskie Towarzystwo Ubezpieczeń w dziale gradowym. W roku 1926 posiadało 26000 członków na sumę ubezpieczenia 196 000.000,— złotych premij zebrała 2 i pół miliona złotych, a fundusz rezerwowy wynosi około 870.000,— złotych **ROLNIKU!** Miej zaufanie do „VESTY”, bo większość Rady Nadzorczej to Rolnicy. „VESTA” uwzględni Twoje interesy! Gdy na przednówku masz mało pieniędzy na premiję, to ubezpiecz się według systemu reparycyjnego, w jesieni po żniwach możesz zapłacić resztę! Inne Towarzystwa tego systemu nie mają, dlatego występują przeciw niemu. Jest on najsprawiedliwszy i najtańszy. Możesz się także ubezpieczyć podług stałej premij lub ze zwrotem połowy premij w razie niezgłoszenia szkody. Z „VESTĄ” zawarły specjalne kontrakty Pomorskie Towarzystwa Rolnicze, Weichselbund, Wielkopolskie Towarzystwo Rolnicze oraz Zachodniopolskie Towarzystwo Rolnicze, na podstawie których członkowie otrzymują specjalne rabaty. **Do „VESTY” mają wszyscy zaufanie!** Ubezpieczenia przyjmuje Oddział Pomorski w Grudziądzu Pl. 23 Stycznia 10.

„Vesta” ubezpiecza od ognia i

„Vesta” ubezpiecza od kradzieży i

MYDŁO i **BLASK** PROSZEK

BLASK
były są i będą
zawsze najlepszymi środkami
DO PRANIA

OSZCZĘDNOŚĆ

jest podstawą dobrobytu. Oszczędności od 1 złotego począwszy przyjmujemy i oprocentujemy korzystnie.

Otwieramy rachunki bieżące i czekowe.

Za zobowiązanie Powiatowej Kasy Oszczędności odpowiada powiat Chojnicki całym swoim majątkiem i całą siłą podatkową.

Powiatowa Kasa Oszczędności Chojnice (Starostwo)

Popularnie pewna instytucja pod gwarancją
Tel. 16. powiatu Chojnickiego. Tel. 16.
Oszczędność i praca ludzi wzbogaca

Węze i ogrodowe węze

w każdej wielkości poleca

tanio ze składnicy

Richard Gehrke

Centrala samochodów telefon 108.

Jak największy wybór

Tapety

Przeszło 150 gatunków na składzie, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kolekcja okazowa na życzenie.

Lisztewki do tapet, szlaki, (borty) szablonki, farby, pokosty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu. Drogerja i Handel Farb.

Bracia Hubert

właśc. Julian Hubert Chojnice, Pomorze. Gdańska 17, Telefon 219. rok zał. 1894.

Przetarg przymusowy

W poniedziałek, dnia 9 maja o godz. 11.30 u spedytora Nowackiego na składnicy sprzedam najwięc. dajacemu za gotówkę:

50 butelek konjaku

Szeleziński

kom. przy Sądzie powiatow. Chojnice. 1038

Oberża

nad morzem, przy miście, miejsce wycieczkowe z inwentarzem, 12 morgów roli i łąki, sprzedam lub zamienię na inną nieruchomość w miście lub na wsi w wartości 10 do 30000 zł. **Makowski, Białdzikowo, poczta Zelistrzewo, pow. Puck.** 1041

Prasa

do cegły robienia z cementu i z wapna do tego 800 płyt stalowych sprzeda **Koliński w Lipuszu Pomorze.** 1048

Rolty do smoły, ręczny wóz, pralka i meble koszykowe

na sprzedaż. (1039) ul. DWORCOWA 35.

Elewka

do kuchni hotel, potrzebna. 1044 **Hotel Engel.**

Dnia 3 maja zgubiono w drodze z Rynku do lasu miejskiego **rekawiczki skórzane (z prawej ręki)** Znalazca zechce za wynagrodzeniem oddać w eksp. Dz. Pom. 1027

Kółko Stow. Muzyczn. w Chojnicach

urządza **w niedzielę, dnia 8 bm** w hotelu Centralnym **zabawę taneczną.** Początek o godz. 8. wiecz. Uprzejmie zaprasza **KOMITET.** Jazband. Jazband.

Restauracja Nowa Ameryka Miejsce Stowarz. Muzyków urządza w niedzielę, dn. 8 maja o godz. 4 po poł. w sali Restauracji Nowej Ameryki **koncert taneczny z tańcem** **z rozmniespodziankami** Specjalność kawa ciastka. Jazband Jazband na który zaprasza Zarząd.

Dnia 29. 4 b. r. na jarmarku w Lipnicy p. Chojnice zginęła mi przy stole wystawowym **znaczna ilość pieniędzy z ważnymi dokumentami rachunkowymi, kartą rowerową, wykazem osobistym i kartą mobilizacyjną** na nazwisko **Franciszek Rudnik z Borowegomlyna pow. Chojnice.** Upraszam sumiennego znalazcę za wysokim wynagrodzeniem pod adresem powyższym. 1028

Wychowawczyni

lat 25 poszukuje **posady** Zgł. pisem. pod nr. 1029 do eksp. Dz. Pom.

Poszukuję sekretarza

do kierownictwa Biura-Ludowego obeznanego także w sprawach karaych. Kaucja poręczana. 1040 Adres wskaże eksp. Dzien. Pomorskiego.

Kwitujące róże **hortensje cynearje carcelarje pelargonje pierwiosnki tulipany kwiaty ciete** poleca tanio 1036 **L. Howe**, ogrodnictwo ul. Człuchowska 53.

Zgubiono wykaz osobisty

na nazwisko **Jan Jeszka Chojnice** ulica Strzelecka 66. 1033

Kto zamieniłby

4 do 5 pokojowe mieszkanie na 3 pokojowe z kuchnią? Łaskawe pisemne oferty pod nr. 1032 do Dz.Pom.

Mam na sprzedaż ca. **100 ctr. dobrego siana** z pierwszego cięcia. (1042) **Brzowski, BRUSY.**

Kupuję stale **mała, jaja i drób.** **Fr. Naplontek, Brusy,** 1031 **S.kolna 6.** Biała 1035

sypialnia

(bez szafy) na sprzedaż. ul. Gockowskiego 7 Il pr.

Dodatek niedzielny

do „Dziennika Pomorskiego“

CHOJNICE, dnia 8-go maja 1927 r.

GŁOWA SWIĘTEJ BARBARY.

POWIEŚĆ Z PRZESZŁOŚCI POMORZA
NAPISAŁ X. KUJOT.

3. Bóg pamięta o nieszczęśliwym.

(Ciąg dalszy z „Nłwy Pomorskiej“)

Niewolnik, jeszcze jakby we śnie, podniósł rękę, miecz świanął przeraźliwie w powietrzu, i śnieg za jednym cięciem odpadł przetrzynięty jak krucho drzewo.

— To jedno, ale nie wszystko, — zawołał radośnie obrzym, gdy nasz przyjaciel wznosił objętą jeszcze ogniwami rękę, cicho się modląc. — Podłóżcie jano tę rękę tu na słupie, żeby mógł przebić pałąk u kłódki. Coby to nasz Biskup mówił, żeby was z łańcuchem wyprowadził. Nie lękajcie się, mam pewną rękę. —

Niewolnik obawiał się, lecz ksiądz kapelan, znający wprawność Siszły, dodał odwagi. Dłoń wypręto na spoczęła na krawędzi słupa, na którym nasz pośpieszny szermierz ułożył kłódkę, już zamierzył się, ugodził w żelazo, i łańcuch brzęcząc spadł na glinianą podłogę, bo kłódka w samym zamku była przecięta.

— Teraz pójdźmy do naszego pana, — zawołał Siszło i wszyscy trzej wyszli przed chatę. Ksiądz biskup Kamiński zsiadł już z konia i przerażony czekał na wół martwego niewolnika, który w ubiorze lichym, potatany, z twarzą poraną tyłu trudami i nieszczęściem, chwytając krokiem raz pierwszy od dziesięciu lat wolny, stapał bez obawy przed strasznym Włoczem.

— Miłosierdzia i pomocy dla nieszczęśliwego! — wyjąknął ksiądz Piotr.

— Kim jesteś cudzoziemcze! Cokolwiek biskup Kamiński dla ciebie uczynić zdoła wszystko się stanie. —

— Biskupem włostim, odpowiedział po łacinie, — i postaćem papieskim jestem czy byłem, bo długie trudy nieomal wymazały pamięć dawnej godności z duszy dotkniętej ciężkim doświadczeniem Opatrzności. Dziesięć lat temu wysłał mnie Papię z Rzymu w ważnej sprawie do Danji. Wiatr przeciwny nie pozwolił nam przybić do wyspy, na której król mieszka, i za pędził nas blisko tych brzegów, gdzie mnie rozbitka, spotkał taki los. O ile wyrozumiałem od mego ciemiężyciela, jakieś prawo nieludzkie przykulo mnie do tej chaty. Ach wybaw mnie, potężny księże Biskupie! —

— A jakże Ci na imię, i do kogo miałeś się w Danji udać, żeby ułożyć wszystko według życzenia Ojca św. —

— Jestem Piotr, a zlecono mi pracować nad pogodzeniem lekkomyślnego króla z ludem ciężko dręczonym, za pomocą biskupa w Rothskilde. —

— Wszystko się zgadza, zawołał Biskup Kamiński do ciekawie otaczających go zbrojnych i do obu księży. — Przed dziewięć laty pisał Ojciec św. do mnie i do wszystkich biskupów nadmorskich, czy niewiemy o losie posła jego, biskupa Piotra, któremu takie zupełnie dał zlecenie, jak ten nieszczęśliwy powiada, a o którym prócz nas i samego Piotra nikt wiedzieć nie mógł. A więc witam Cię, długo zamręgo uwatany biskupie, przemówił do drżącego z wzruszenia i nadziei biskupa; witam cię, posłusznego syna kościoła. — I w rozrzuconiu przycisnął ów ksiądz kościoła, otoczony licznym zastępem, spracowaną dłoń swego brata w siermiędze do ust i długo na niej złożył pocałunek.

To samo uczynili obaj księża i zbrojni towarzysze Biskupa, rozrzuconiem tak porwijającym wydatkiem. Obrzymi zaś Siszła, nie odstępując ani na krok wywabionego, uśmiechał się płacząc z radości, i stojąc za nim, brzęczał palcami po mieczu: — A toś się przecieć, na co przydał mój siekacz ostry; ani szczer by po tej próbie na żelazie; będę cię też kochał teraz ale tych dręczycieli jeszcze ukarzesz szabelko! —

— Ale jak teraz sobie postąpić? — Olgę dalek Biskup Kamiński do szczęśliwego jeńca. — Jakim prawem cię tu zatrzymują, nie wiem, ale jadę do Gdańska, by zwiędzić księcia. Sprawa nagli, więc proszę cię, kochany bracie, zostań w tej obojcie do jutra, ja tymczasem wyrobuję ci u księcia wolność i jak najspieszniej wrócę do ciebie. — Do drugiego zaś księdza się zwracając, powiedział po słowiańsku: — Księżę kanoniku, pewnie zostaniesz przy nieszczęśliwym Biskupie do jutra, żeby go uchronić od wszelkiego przypadku. Może też kilku zbrojnych zatrzymasz przy sobie. —

— Mnie, mnie, — zawołał nasz Siszła wysuwając się na przodek; — ja tu pewnie więcej obronię jak ksiądz kanonik. Jeszcze pięciu, księża Biskupie, a choćby cała wieś się zebrała, popędzimy ich aż do morza i splawim tych lotrów. A tego ciemiężyciela — ojcę polechcę po żebrach: — Ksiądz biskup się rozemniał nad prostotą swego bohatera i przystał na jego żądanie. Jeszcze się pożegnał z uszczęśliwionym niewolnikiem i prędko ruszył tabor biskupi ku Gdańskowi.

4. Biskup Kamiński u Sambora I.

Była już kiedyś nad morzem kaszubskim w pobliżu Ollwy? Wyżyny pomorskie, które od Żarnowca aż do Okawy nie zblitają się do samego morza, stąd aż po Gdańsk tulą się przy brzegu błękitnych fal, zostawiając miejscami tylko ówierć mili dla płaszczystej równiny, którą sobie igrające bałwany stworzyły. Sto stóp i więcej unoszą się tu strome wierzchołki na stromych górach nieomal prostopadle nad płaszczystą, porośniętą bukiem, dębem, a tylko miejscami sosną. Stoki wyżyn po stronie morza gęsto są poprzecinane parowami i urwiskami, które rozmaicie widok i przysparzają pięk

ności dla okolicy. Tak jadąc u podnóża gór, masz po jednej stronie zielone lasy, a po drugiej błękitne wody naszego morza, piętrzące się w oddali jak niebotyczne góry, po których wierzchołku — wolno płynie statek z rozpuszczonym żaglem.

Pięknie tam jest i pięknie było, odkąd morze szumiącym głosem coś jakby powiadało poważnie słuchającym górcom. Dziś stając na najwyższym wierzchołku onego pasma, na Karlsbergu pod Oliwą, możnaby zapemnieć o naszej niedoli i nędzy.

Książdz Biskup Kamiński jadący tędy z Rumji, tak był zaprzętniony świeżem zdarzeniem, że ledwie spojrział na piękną okolicę. Zapominając o strudzeniu, na które godzinę przedtem narzekł, rozkazał swym zbrojnym, nie żałować ostrogi i sam popędził swego błęguna, by czempredziej stanąć w Gdańsku. Ledwie w Redłowie trochę dał wytchnąć koniom, przyczem sam się z orszakem posilił, i już dalej ruszył w podróż, ciągle przemysłiwając nad nieszczęśliwym losem tak wysokiego dostojnika.

Tylko bliżej ku Pliwie zjeżdżając, pofolgował koniowi, ciekawie się przypatrując nowemu klasztorowi, którego nieboszczyk książę Subisław i właśnie wtenczas żyjący Sambor I. hojnie uposszyli. Już folwark nad drogą cały był wybudowany, a na podwórzu krzątali się w milczeniu zakonnicy w czarnych habitach pod dozorem jednego w białej szacie, więc księdzu, bo u Oystersów księża szarawy nosili ubiór, a lajcy ciemny. Zabudowania klasztorne też już były na wykończeniu, tylko sam kościół, dziś jeszcze ozdoba tamtej okolicy, ledwie połową murów wyzierał ze ziemi.

Jeszcze dobre pół godziny, a orszak biskupi stanął chwilę przed zachodem w Gdańsku. Wolnym krokiem sunęły się konie przez świeżo powstające wtenczas ulice po lewej stronie Motławy, zamieszkałe przez obcych knpców, którzy się sprowadzili z Lubeki i Bremy, sławnych miast hanseatyckich. Ciekawie patrzeli mieszkańcy na wspaniałą pochód, aż stanął nad rzeką leniwie płynącą ku Wiśle. Tam z drugiej strony podnosiły się warowne mury obszernego zamku z wieżyczkami i bastionami, na których szczytach stali zbrojni czatownicy. W kłó zamku olgnął się głęboki rów na trzydzieści stóp szeroki, pobierający wodę z Motławy. Opodal stały liczne domy i domki mieszczan starodawnych pomerańskich, trudniących się przeważnie rolnictwem i rybołówstwem.

Przystęp do zamku był tylko moźebny po moście, który w tej chwili był spuszczone, ale grube łańcuchy kazały się domyślić, że w przypadku wojny można było podnieść cały most na stronę zamku. Zaraz przy moście była w murze wysoka i ciężka brama, obok której dwie sterowały baszty z murem u wierzchu zębataym, dającym strażnikom pewne schronienie przed strzałami.

Ledwie książdz Biskup stanął nad mostem, kazał według zwyczaju ówczesnego zatrąbić jednemu ze swych zaciężników. Głos trąby odpowiedział z zamku i okawa oczy, wyglądające z pod stalowej przyłbicy, wyjrzały z za przymurku.

— Kogoż mam obwieścić? — spytał się donośnym głosem strażnik.

— Książdz Biskup Kamiński przybywa w gościnę do miłościwego księcia Pomorskiego, — odpowiedział trębacz.

Za chwilę skrzypnęła brama na ciężkich wrzociadkach i orszak biskupi wjechał na obszerny dziedziniec, napełniony ciekawymi sługami i zbrojnymi. Ledwie się brama zamknęła, już gospodarz domu, książę Sambor, wszedł z kilku dostojnikami, powitał gościa. — Bóg wam zapłać, dostojny książę Biskupie, za przyjazną pamięć. Wstąpcie do zamku po tej jeź-

dzie konnej pewnie dla was niezwyčajnej i odpocznijcie jak w własnym domu, całym sercem witam was. — Tak mówił książę, mając w najlepszym wieku, słusznego wzrostu i przyjemnego wyrazu twarzy, i całując biskupa pierścieniem, szczerze uściskał miłego gościa. — Wasza Wielbność przybyła w sam czas, bo jeżeli poczekacie z tydzień w moim zamku, poznacie się z opatem Kolbacza i z księciem Grzymysławem, stryjecznym bratem moim, których sprosiłem do siebie. Ale pójdźcie, bo tam moja białogłowa czeka na was z powitaniem i posiłkiem. —

Książdz Biskup, widocznie przygotowany na tak serdeczne przyjęcie, uściskał rękę Sambora i uklonił się dostojnikom dworu, trzymającym się trochę opodal.

— Dawno się wybierałem do Gdańska, miłościwy księciu, żeby wam okazać przywiązanie i uczczenie ku prawemu synowi mego nieboszczyka przyjaciela księcia Subisława. Szkoda tylko, że i tym razem może niezadługo będę mógł zabawić, bo wydarzyła mi się po drodze niespodzianka, którą opowiem, skoro odetchnę po podróży i powitam waszą małżonkę. —

I weszli do zamku wysoką sienią o kamiennej posadzce; niebawem stanęli na piętrze w przestronnej komnacie, przystrojonej różnemi zbrojami i rzeźbionymi sprzętami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teresa Ferenczy.

Melodje wiosenne.

I.

Nie śmieć się tak do mnie,
Piękny pączku róży!
Cóż na twoim listku
Lśni, jak djament duży?
Nie to, co z radości
Wyplakała wiosna. —
Ach, nie rosa z nieba,
Lecz ma łza żalosna!
Nie śmieć się tak do mnie,
Piękny pączku róży!

II.

Tys mój skarb zabrała,
Piękna wiosno młoda!
Niech z promieniami twemi
Wróci ma uroda,
Było niegdyś różą
Liczko me dziewicze
I melodje brzmiąły
Z moich ust słowicze.
Tys mój skarb zabrała,
Piękna, młoda wiosno!

III.

W sercu skowroneczka
Pewnie smutku wiele:
Rzewnie brzmią w powietrzu
Jego smętne trele
Wnet sprowadzą deszczyk,
Już się niebo chmurzy.

Pada deszcz w dolinie,
Rodząc pączek róży...
W sercu skowroneczka
Pewnie smutku wiele?

J. E. X. Prymas błogosławi świętu pracy i zgody.

W Poznaniu w dniu święta narodowego 3 Maja odbyła się piękna uroczystość w Domu Amarantowym Pozn. Koleji Elektrycznej. Uroczystość poświęcenia wzorowej ochronki i szkoły dla dzieci pracowników tramwajowych. Poświęcenia dokonał raczył J. Em. Ksiądz Prymas dr. Hlond, wyrażając przy tej okazji słowa pochwały dla wzorowych urzędzeń estetycznego wyglądu i celowości wewnątrz Amarantowego Domu. Istotnie też podziwiał musielmy urządzenia ochronki, szkoły kroju i szycia, umywalni odpowiadające nowoczesnym wymaganiom pedagogiki i higieny. Jakże czysto i miło wyglądają te mieniarowe kubeczki, miaseczki, pantofelki, ławeczki, uporządkowane i ustawione jakąś tajemniczą ręką! Wszystko dla dobra dziecka,

Rozpoczyna się program uroczystości. Z estrady wita Najdostojniejszego X. Prymasa, p. prezydentową Ratajską, p. kuratora Chrzastowskiego i wszystkich zebranych gości dyrektor Nestrypke, przypominając krótko dzieje powstania domu P. K. E. i poszczególnych urzędzeń. Z serdecznym pozdrowieniem zwraca się do pracowników tramwajowych, których zgodna i wytrwała praca pozwoliła doprowadzić rozpoczęte dzieło do końca. To hasło — „zgodna praca“ — wyhaftowane na sztandarze Tow. wzaj. pomocy pracowników tramwajowych zostało w całej pełni wprowadzone w życie.

Prezes Tow. wzaj. pomocy pracowników tramwajowych p. Ziętkiewicz dziękuje w szczerych i serdecznych słowach pp. dyrektorstwu Nestrypke za wszechstronną inicjatywę i ich ofiarną pracę i zrozumienie potrzeb pracowników. Bibliotekarz p. Skibiński z dumą opowiada, jak to co rok wzrastało czytelnictwo wśród pracowników P. K. E., jak przybywały piękne i poczytne książki, że wreszcie liczba książek doszła do 1370 tytułów. Z kolei chór dziewcząt wykonał kilka melodyjnych pieśni pod batutą p. Lubierskiego: jedna z dziewczynek zadeklamowała wiersz Konopnickiej „Poszłabym ja na kraj świata“.

Do programu należały: piosenki Chopin'a w wykonaniu zbiorowym, malowniczy korowód „Wiosna“ i mazur wykonany przez kilka dorodnych dziewcząt w krakowskich malowniczych strojach. Bardzo sympatyczną częścią programu było rozdanie dyplomów i nagród tym uczennicom, które pilnością i wzorowym zachowaniem wyróżniły się wśród koleżanek. Piękne wyniki owocnej pracy przypisać należy pani dyrektorowej Nestrypke, p. Osielowskiej i zasłużonym SS. Wincetkom z Siostrą Przełożoną na czele. Na zakończenie zwiedzano wystawę robót ręcznych, wykonanych w szkole P. K. E.

W podniesionym nastroju, z radością w sercu, z wiarą w rzetelne walory ideowej a zgodnej pracy opuszczaliśmy wyjątkowo sympatyczną uroczystość.

Jak Stolica Polski święciła dzień 3-ego Maja.

W dniu święta narodowego Warszawa już od wczesnego ranka przybrała wygląd odświętny. Mimo pochmurnego dnia na ulice wyległy tłumy. Wszystkie domy ozdobione flagami o barwach państwowych, balkony i okna całego szeregu domów wzdłuż głównych ulic, przybrane zielenią, kwiatami, makatami itd. W licznych oknach i wystawach widnieją wizerunki P. Prezydenta Rzplitej i Marsz. Piłsudskiego.

O godz. 10.10 odbyło się w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo, w którym wzięli udział P. Prez. Rzplitej, członkowie Rządu z wyjątkiem Marsz. Piłsudskiego, marszałkowie sejmu i senatu, korpus dyplomatyczny, z ambasadorom p. de La Roche na czele, członkowie misji wojskowych i attaché wojskowi z gen. Charpy na czele, duchowieństwo, generałowie, wielu posłów i senatorów oraz licznie zgromadzeni przedstawiciele różnych władz państwowych i instytucji społecznych.

Punktualnie o godz. 9.55 przybył do katedry P. Prezydent Rzplitej, powitany u wejścia przez duchowieństwo. P. Prezydent przeszedł wśród szpaleru sztandarów wyższych uczelni, korporacji akademickich i cechów, ustawionych w głównej nawie, do prezbiterium, gdzie zajął miejsce dlań przygotowane. Natychmiast rozpoczęła się msza św., celebrowana przez J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego, po zakończeniu której zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę“. W czasie, gdy w katedrze odbywało się nabożeństwo, na pl. Saskim, frontem do pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, stanęły w rozwiniętym szyku oddziały wojska wszystkich broni oraz policje, za wojskiem liczne oddziały przysposobienia wojskowego, młodzież szkół wyższych oraz związki strzeleckie, Harcerze, Sokół i młodzież pionierzy.

Punktualnie o 10.30 przybył na pl. Saski wiceminister spraw wojskowych, gen. Konarszewski i odebrałszy raport od dowódcy parady, gen. Wróblewskiego, dokonał przeglądu zgromadzonych oddziałów. Bezpośrednio potem na pl. Saskim poczęli przybywać z katedry uczestnicy nabożeństwa, dla których po prawej i lewej stronie pomnika Ks. Poniatowskiego umieszczone zostały specjalne trybuny. O godz. 11.10 przybył od strony ul. Wierzbowej, P. Prezydent Rzplitej. Na sygnał liczne orkiestry, zgromadzone na pl. Saskim rozpoczęły równocześnie grać Hymn narodowy, oddziały sprezentowały broń, sztandary pułkowe pochyliły się. P. Prezydent w towarzystwie wicemin., gen. Konarszewskiego, dowódcy parady, gen. Wróblewskiego, płk. Zaborskiego, adiutantów, attaché wojskowych państw obcych przeszedł przed frontem zgromadzonych oddziałów, poczem zajął miejsce przed pomnikiem Ks. Poniatowskiego. O godzinie 11.40 rozpoczęła się defilada.

Przy dźwiękach orkiestry kolejno przedefilowały poszczególne oddziały. Równocześnie w powietrzu 1 pułk lotniczy wykonał loty grupowe eskadrami Światła postawa wojska, jak również oddziałów przysposobienia wojskowego, wywołała wśród zgromadzonych wokół placu tłumów publiczności, entuzjastyczne okrzyki i oklaski. O godz. 12.45 po defiladzie P. Prezydent przy dźwiękach hymnu, odjechał do Zamku.

O godzinie 10 wieczorem odbył się na Zamku raut u p. Prezydenta. Zebrało się około 2500 osób. Przybył rząd, duchowieństwo i dyplomacja. Przy wejściu do sali witał gości pluton kompanii zamkowej, prezentującej broń przed generalleją. Wśród gości na raucie obecna była delegacja Polaków z Ameryki, przybyłych wczoraj do stolicy. Raut przeciągnął się poza północ.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Biuro lekarskie w Lourdes, w którym zasiadają także lekarze niewierzący, skonstatowało, że w roku 1925 było 14 uzdrowień, a w roku 1926 jedno uzdrowienie, nie dające się wyjaśnić drogą naukową. Mianowicie niejaka Augustyna Augult z Craon cierpiała od 12 lat na olbrzymi nowotwór. W chwili za-
nurzenia w sadzawce w Lourdes 21 sierpnia 26 r, nowotwór zniknął wraz ze wszystkimi objawami wtórnymi. 30 lekarzy, także niereligijnych, stwierdziło zupełne uzdrowienie pacjentki. — W lipcu 1925 przywiezione do Lourdes pannę Relliot, cierpiącą na gruźlicę kości ze skrzywieniem kręgosłupa. Chora od 10 lat nie opuszczała łóżka i znajdowała się w stadium ostatecznego wycieńczenia. Po zanurzeniu w sadzawce, doznała silnego wstrząsu, po którym mogła się o własnych siłach ubrać i wziąć udział we wszystkich nabożeństwach. W rok później lekarze stwierdzili jej zupełne wyzdrowienie.

Skarb handlarza wędrownego z okresu kamiennego.

W kopalni żwiru, prowincji szwedzkiej Södermanland, odkryto przy kopaniu żwiru skarb niezwykły. Skarb ten składa się ze znacznej liczby nader starannie obrobionych i kształtów wyszukanych siekier z krzemienia szarego. Jak przypuszczają, skarb ten był w tym miejscu zagrzebany przed mniej więcej 4500 laty przez handlarza wędrownego, który przywędrował i tu ze Szwecji południowej, aby krzemienią swój towar zamienić na skóry zwierząt upolowanych przez mieszkańców lasów Södermanlandu. Urządziwszy sobie skrytkę na swój towar w żwirze, pomysłowy handlarz musiał zginać i skarb jego przetrwał nienaruszony w ukryciu 45 wieków. Wogóle ostatnimi czasy notowane są coraz częściej w Szwecji odkrycia kamieni rudi-
icznych, grobców i resztek osiedli przedwieszczych.

Wielki skandal w Monte — Carlo.

**Słynny dom gry ograbiony na przeszło
miliard franków przy pomocy fałszywych
żetonów.**

Najelenniejszy z domów gry całego świata, kasyno w Monte Carlo, stało się w ostatnich dniach przedmiotem bardzo żywego i energicznego zainteresowania międzynarodowej służby kryminalno—policyjnej. Przyczyną jest fakt wykrycia wielkiego skandalu, dzięki któremu główne kasyno poszkodowane zostało — jak już pozytywnie wiadomo — w każdym razie na sumę przeszło miljarde franków.

Początek sprawy datuje już z przed kilku tygodni. Aresztowano wówczas na granicy włosko-francuskiej, powracającą z Monte-Carlo wiedeńkę, panią Julję Abrich. Znalaziono przy niej, powszywane w prze-

różnych dyskretnych częściach garderoby, żetony domu gry, które po bliższem zbadaniu okazały się fałszywe. Natychmiast podjęte śledztwo wykazało, że istnieje doskonale zorganizowana banda fałszerzy cenowych znaczków. Narazie nie udało się jednak wykryć nic więcej. Dopiero gdy dzienniki węgierskie opublikowały wiadomość o aresztowaniu pani Abrich i nadaremnie poszukiwaniu źródła fałszowanych żetonów, kasyno w Monte Carlo odebrało list od właściciela wielkiego sklepu jubilerskiego w Budapeszcie, p. Gero, zawierający propozycję ujawnienia bandy fałszerzy, wzamian za wynagrodzenie stu tysięcy franków.

W owej chwili wiadomem już było, że liczba fałszywych żetonów, przy pomocy których ogrywano przez dłuższy czas kasyno, musi być bardzo wielka. Propozycja p. Gero została przyjęta. W ten sposób udało się już w ostatnich dniach, stwierdzić, że na czele bandy fałszerskiej, jako główni producenci, stoją czterej mieszkańcy Budapesztu, dwaj jubilerzy o nazwiskach Nussebaum i Rado oraz dwaj kupcy Agner i Aleksander. Wszyscy czterej zostali aresztowani i całkowicie przyznali się do winy. Dalsze śledztwo jest w toku. Podobno dotychczas udało się wyłowić zaledwie bardzo nieznaczną część puszczonego w obieg fałszywych żetonów. Wylawianie następuje ogromne trudności z powodu świetnego wykonania większości fałszyfikatów.

Żart i humor.

Nieczyste sumienie.

Szofer, odzyskawszy przytomność po katastrofie automobilowej, pyta pielęgniarki:

- Wybacz pani, ale gdzie ja jestem?
- Pod numerem 24.

— Tak dobrze, ale w szpitalu, czy w więzieniu?

Wygrany zakład.

- Stasiu, gdzie jest twoja siostrzyczka?
- Leży, proszę pani, w łóżku, złamała sobie nogę.

— To straszne. I jakże się to stało?
— Założyliśmy się, kto z nas dalej wysunie się z okna i ona zakład wygrała.

Domyślny.

Sędzia: — Ile lat pani ma?

Pani: — Liczę 25 lat.

Sędzia: — A ilu pani nie liczy?

Dobra wskazówka.

Pięcioletni smyk zgubił w tłumie ojca, beczy, szuka, wreszcie zwraca się do policjanta:

— Czy pan czasem nie widział jednego pana bez takiego chłopczyka jak ja?

Świadek od wszystkiego.

W korytarzu sądu.

— Co pan tu robi?

— Świadek.

— W jakiej sprawie?

— Ny, ja dopiero zobaczę.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.

Drukarnia i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego”
w Ochojnie.